



**TEATR
LUDOWY
KRAKÓW' — NOWA HUTA**

Dyrektor
JERZY FEDOROWICZ
Z-ca dyrektora
ELŻBIETA MACH
Kierownik literacki
JOANNA OLCZAK-RONIKIER

Redakcja programu
JOANNA WOŹNIAK
Opracowanie graficzne programu
DOBROMIŁA OLEWICZ

Wykorzystano reprodukcję Zbigniewa Łagockiego obrazu
Hansa Holbeina młodszego „Chrystus złożony do grobu”
oraz fotografie Pawła Kamzy.

PREMIERA PAŹDZIERNIK 1990



TARANTULA

EMMANUEL LÉVINAS

TWARZ

Kiedy patrzę bliźniemu w twarz istnieje przede wszystkim sama szczerść twarzy. Jej prostolinijne i bezbronne wystawienie się. Skóra twarzy pozostaje najbardziej naga, najbardziej obnażona. Najbardziej naga, chociaż nagością dostojną. Także najbardziej obnażona: w twarzy jest zawarte pewne podstawowe ubóstwo. Dowodem na to jest fakt, że usiłujemy maskować to ubóstwo, przyjmując różne pozy i postawę pewności siebie. Twarz jest wystawiona, zagrożona, jakby zapraszała do aktu przemocy. Jednocześnie jednak twarz jest tym, co zabrania nam zabijać. Twarz jest tym, czego nie można zabić, a w każdym razie tym, czego sens zawiera się w przykazaniu „nie zabijaj”. Twarz mówi. Mówi w tym sensie, że to właśnie ona umożliwia i rozpoczyna wszelkie mówienie. Mówienie polega na tym, że w obliczu twarzy nie kontempluje jej jedynie, lecz odpowiadam jej. Mówienie jest sposobem powitania bliźniego, a przywitać się z bliźnim oznacza już odpowiadać za niego. Trudno jest milczeć w czyjejs obecności. Trzeba o czymś mówić, odpowiedzieć bliźniemu i już odpowiadać za niego.

„Nie zabijesz” jest pierwszym słowem twarzy. Twarz to jest już polecenie. W objawieniu się twarzy jest pewne przykazanie, tak jak gdyby mówił do mnie nauczyciel. Równocześnie jednak twarz bliźniego jest obnażona. Jest to ubogi, dla którego mogę zrobić wszystko i któremu jestem winien wszystko.

Jak to się dzieje, że można karać i przesładować? Gdybym był z bliźnim sam, byłbym mu winny wszystko, lecz jest ten trzeci. Czy wiem kim jest mój bliźni w stosunku do trzeciego? Czy wiem czy trzeci jest z nim w zgodzie, czy też jest jego ofiarą? Kto zatem jest moim bliźnim?

FIODOR DOSTOJEWSKI

DO MICHAŁA DOSTOJEWSKIEGO

Twierdza Pietropawłowska, 22 grudnia 1849 roku

Bracie, najdroższy mój przyjacielu! Wszystko się rozstrzygnęło! Skazano mnie na cztery lata robót w twierdzy (bodajże orenburskiej), a następnie służyć będę jako szeregowiec. Dzisiaj, 22 grudnia, zwiedziono nas na Plac Siemionowski, tam wszystkim nam odczytano wyrok śmierci, dano krzyż do ucalowania, złamano nad głowami szpady i ubrano nas w śmiertelne stroje (białe koszule). Następnie trzech z nas postawiono pod słupami na rusztowaniu. Wywoływano po trzech, byłem więc w następnej kolejce i życia miałem przed sobą nie więcej niż minutę. Pomyślałem o Tobie bracie. (...) Zdażyłem też ucisnąć Pleszczajewa, Durowa, którzy znajdowali się obok i pożegnać się z nimi. Wreszcie uderzono w werble, tych, którzy byli przywiązani do słupów, przyprowadzono z powrotem i odczytano nam, że Jego Cesarska Mość darowuje nam życie. Następnie odczytano właściwe wyroki. (...)

Bracie! Nie rozpaczalem i nie upadłem na duchu. Życie wszędzie jest życiem, życie jest w nas samych, a nie w tym, co zewnętrzne. Obok mnie będą ludzie i być człowiekiem między ludźmi i pozostać nim na zawsze, w jakichkolwiek nieszczęściach nie rozpaczać i nie upadać — oto na czym polega życie, oto jego zadanie. Uświadomiłem to sobie. Idea ta przeniknęła ciało i krew moją. Tak! To prawda! Ta głowa, która tworzyła i żyła wyższym życiem sztuki, głowa, która była świadoma i oswojona z wyższymi potrzebami ducha, ta głowa ścięta została z moich ramion. Pozostała pamięć i postacie, które stworzyłem nie oblekając ich w kształt cielesny. To prawda, staną się one moją udęką!

TARANTULA

na motywach powieści
FIODORA DOSTOJEWSKIEGO

„IDIOTA”

PRZEKŁAD:
ADAPTACJA I INSCENIZACJA
WSPÓŁPRACA SCENOGRAFICZNA
MUZYKA
ASYSTENT REŻYSERA

JERZY JĘDRZEJEWICZ
DOROTA LATOUR
PAWEŁ KAMZA
JERZY KLUZOWICZ
ZBIGNIEW KOZŁOWSKI

OBSADA

Myszkini
Rogożyn
Nastazja
Aglaja
Hipolit
Lebiediew
Gość

KRZYSZTOF GADACZ
ROMAN GANCARCZYK
ZIUTA ZAJĄCOWNA
ALDONA JANKOWSKA
ZBIGNIEW KOZŁOWSKI
JANUSZ MOLICKI (gościnnie)
ANDRZEJ FRANCZYK

inspicjent i sufler

Anita Wilczak-Leszczyńska

FIODOR DOSTOJEWSKI

Z NOTATNIKA Z LAT 1863 — 1864

16 kwietnia. Masza leży na marach. Czy zobaczę się jeszcze kiedyś z Maszą? Nie można pokochać człowieka jak siebie samego w myśl przykazania Chrystusa. Na ziemi wiąże nas prawo osobowości. Nasze ja stoi na przeszkodzie. Jeden Chrystus mógł, ale Chrystus był wiecznym, odwiecznym ideałem, do którego człowiek dąży i według praw natury powinien dążyć. Po przyjsciu na świat Chrystusa, tego ideału człowieka obleczonego w ciało, stało się jasne jak dzień, że najwyższe stadium rozwoju osobowości istotnie powinno dojść do tego (w zakończeniu rozwoju, w punkcie osiągnięcia celu), aby człowiek uświadomił sobie i przekonał się z całą mocą swojej natury, że najlepszy użytek, jaki może uczynić ze swojej natury, że najlepszy użytek, jaki może uczynić ze swojej osobowości, że swego w pełni rozwiniętego ja — to unicestwienie owego ja, oddanie go bez reszty i każdemu z osobna, niepodzielnie i bezgranicznie. I to jest pełnia szczęścia. (...)

Człowiek zmierza do ideału sprzecznego z jego naturą. Kiedy nie dopełni prawa dążenia do ideału, to znaczy nie odda swego ja z miłości w ofierze ludziom lub pojedynczej istocie (ja i Masza), wówczas odczuwa cierpienie i ten stan nazwał grzechem. Człowiek więc powinien nieustannie odczuwać cierpienie, które równoważone jest rajska rozkoszą, jaką przynosi spełnienie prawa, ofiara. Na tym polega równowaga świata, inaczej istnienie na ziemi byłoby bezsensowne.

Maria Dimitriewna Dostojewska (1825—1864), primo voto Isajewa, pierwsza żona pisarza. Długie lata chorowała na gruźlicę, która stała się przyczyną jej śmierci. Małżeństwo z nią było dla Dostojewskiego jednym pasmem udreczeń z powodu trudnego charakteru Marii Dimitriewny.

FIODOR DOSTOJEWSKI

DO NATALII FONWIZINEJ

Omsk, po lutym 1854 roku

Powiem Pani o sobie, że jestem dziecięciem wieku, dziecięciem niewiary i zwątpienia po dziś dzień, a nawet (wiem o tym) do grobowej deski. Ileż strasznych mąk kosztowało i kosztuje mnie teraz owo pragnienie wiary, które jest tym silniejsze w duszy mojej, im więcej jest we mnie dowodów przeciwnych. Jednakże Bóg zsyła mi niekiedy chwile, w których jestem absolutnie spokojny. W owych chwilach kocham ludzi i dochodzę do wniosku, że inni mnie kochają. W takich chwilach ukształtowałem sobie symbol wiary, w którym wszystko jest dla mnie jasne i święte. Ow symbol jest bardzo prosty, oto on: wierzyć, że nie ma nic piękniejszego, głębszego, sympatyczniejszego, rozumniejszego, odważniejszego i doskonalszego od Chrystusa i z żarliwą miłością powiadać sobie, że nie tylko nie ma, lecz nie może. Więcej, gdyby ktoś mi udowodnił, że Chrystus jest poza prawdą, i rzeczywiście byłoby tak, że prawda jest poza Chrystusem, to wolałbym pozostać z Chrystusem niż z prawdą.

BĄDŹ BRATEM OU LA MORT

Fiodor Dostojewski

